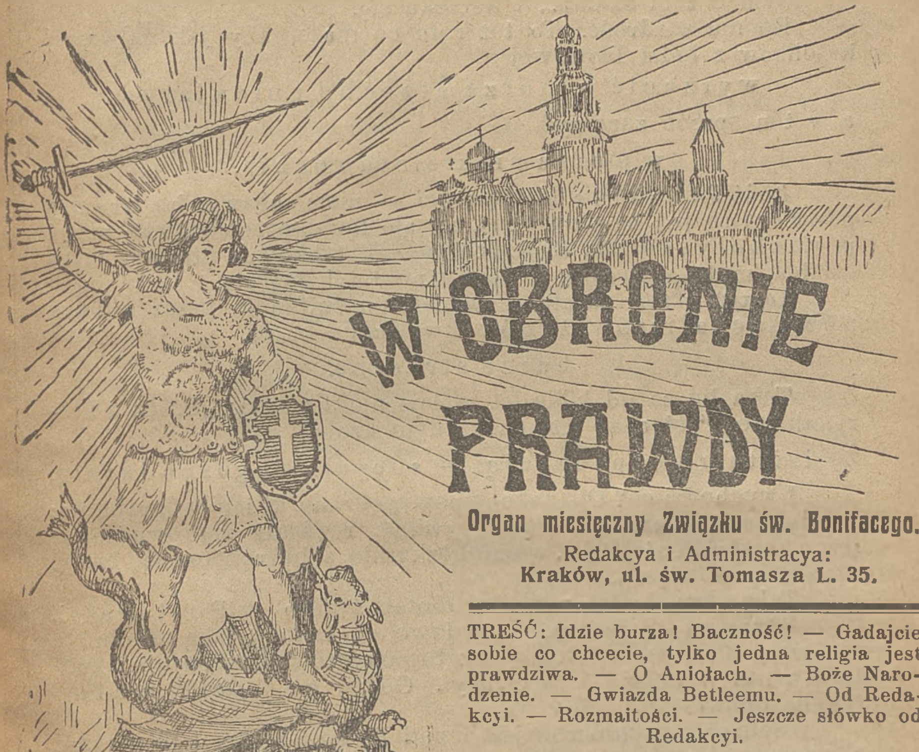
Nr. 12. Kraków, grudzień 1910. Rok IV.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).



W OBRONIE PRAWDY

Organ miesięczny Związku św. Bonifacego.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. św. Tomasza L. 35.

Idzie burza! Baczność!

Po przez wzburzone morze tego świata do portu wiecznego szczęścia, spokojnie i z majestatem szybuje łódź Piotrowa

święty, katolicki Kościół.

W nim, jak w drugiej Arce Noego gromadzą się wybrani z wszystkich narodów, stanów i języków.

Dziś szósta część ludzkości w tej łodzi się znajduje.

A my, a ty i ja, Czytelniku drogi, pomiędzy nimi.

Byleby z tej łodzi nie wypaść, a słuchać jej kierowników — to zbawienie jest naszem.

* * *

Wie o tem szatan... i wścieka się.

Bo mu zazdrość. To też robi co może, aby jak najwięcej katolików z łodzi Piotrowej

wyrzucić w morze grzechu i niewiary

a w ten sposób zanurzyć

w morzu piekielnego ognia.

Łódź Piotrowa się nie wywróci — niema obawy, bo bramy piekielne jej nie zwyciężą, ale burze prześladowań mogą ją rozkołysać tak, że wiele i wiele katolików, u których wiara osłabła, może z niej wypaść i niestety! wypada.

To też przez służalców swoich, on szatan — przez masonów, socyalistów, żydów... wywołuje burze,

burze straszne.

Taka burza od kilku lat szaleje nad Francyą: „Precz z klerykalizmem“ słychać tam na każdym kroku.

Żydzi tam gospodarują — socyaliści gospodarują.

I wychodzi co? Oto zakony powypędzane, kościoły ograbione; szkoły bezwyznaniowe, śluby cywilne, rozwody zaprowadzone; lżyć, bluźnić Kościół św. wolno bezkarnie a bezrobocia są, biedy, nędzy coraz więcej...

Taką samą burzę rozniecił szatan świeżo w Portugalii.

Rozniecił on, szatan, czego dowodem radość, jaką rewolucya w Portugalii napełnia sługi jego: towarzyszów czerwonych i żydków u nas w Polsce i w Galicyi. Gdyby nie to, coby ich Portugalia obchodzić mogła?

Ciemno i pochmurno jest i nad Hiszpanią. I tu słyszeć się daje hasło: „Precz z klerykalizmem“ tj. (uważaj dobrze) hasło: „Precz z Kościołem! z księżmi! Precz z wiarą“!

Toż samo hasło, wyjąc i krzycząc, (jak na potomków małpy przystoi, od której się wywodzą) — rzucili socyaliści niedawno w parlamencie belgijskim.

Toż samo powtórzył i u nas w Krakowie na ulicy Rajskiej tow. Bobrowski, nagadawszy kłamstw bez liku swoim słuchaczom żydkom i niedorostkom... i tak samo z mniejszem lub większem powodzeniem podburza szatan lud katolicki i gdzieindziej...

* * *

Burza tedy idzie!

Bracia! miejmy się na baczności! Nie dajmy wrogom duszy naszej, aby oszukiwali!

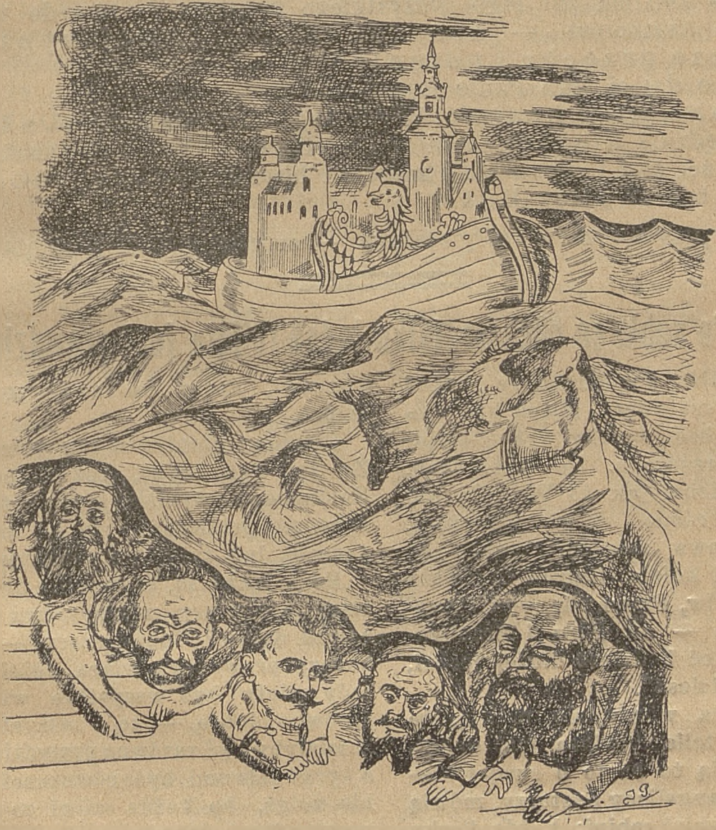
To też jeśli przyjdą do ciebie, do twojej wsi ludzie i prawić poczną o ciemnocie księży, o ucisku klerykałów — o oddzieleniu

państwa i Kościoła... jak to ich bracia nieodrodni robią we Francyi, Portugalii, Hiszpanii, Włoszech itd.,

pędźcie ich! bo to wilki.

Jeśli przyjdą i przyniosą Wam gazety, książki, w których na księży, na klerykałów itd. się pisze,

pędźcie ich! bo to truciciele ludu, a książki, gazety ich rwijcie i palcie!



Przytem, jeżeliby oni Wam złote góry obiecywali, pod warunkiem, że wstąpicie do ich organizacyi, że zostaniecie towarzyszami, socyalistami:

nie dajcie się oszukać, bo oni chcą Wasz grosz ciężko zapracowany zabrać, aby z Waszej kieszeni żyć na świecie wygodnie, próżnować i pankować.

A jeśli wreszcie i wiec u Was zwołają, aby Was namawiać do dania głosu socyaliście na posła do parlamentu lub sejmu,

pędźcie ich! bo oni chcą, abyście im pomagali w ich robocie — tej, jaką robią we Francyi, w Portugalii itd. — a chcieliby robić i w Galicyi i w Austryi.

Oni chcą, abyście pomagali im burzyć kościoły — pomagali wyrywać wiarę ze serca niewinnej dziatwy — pomagali znieważać Ojca św., biskupów i księży — pomagali grabić dobra kościelne.

A! niedoczekanie ich.

Pamiętaj tedy, bracie drogi i powiedz to żonie, aby Ci to przypomniała kiedy będzie potrzeba — że kto głos daje na socyalistę — ten mu do tego wszystkiego pomaga — ten do tego pomaga szatanowi — ten z łodzi Piotrowej wypada w morze grzechu i potępienia.

Nie daj ci tego Panie Boże!

To też, bracie, baczność! Wiedz kogo się masz trzymać, a kogo masz pędzić? Kto przychodzi w Imię Boże, a kto w imię szatana.

Jużci żyd i socyalista i mason i liberał nie przychodzi do ciebie w Imię Boże,

więc przychodzi w imię szatana — zrozumiej to i pamiętaj!

Gadajcie sobie co chcecie, tylko jedna religia jest prawdziwa.

Socyaliści powiadają, że „każda religia jest dobra. Niech kto wierzy co chce, byleby był człowiekiem porządnym. Do nieba trafi, bo do nieba, jak do Wiednia lub Lwowa różne drogi prowadzą. Z Krakowa zajechać można do Lwowa i koleją Karola Ludwika na Tarnów, Przemyśl, — i transwersalną — na Sącz i Stanisławów. Choć będziesz dłużej jechał, ale zajedziesz“.

„Księża wprawdzie mówią, że tylko katolicka wiara jest dobra, ale mówią to samo o swojej wierze i ewangeliccy pastorzy, mówią o żydowskiej rabini: każda liszka swój ogon chwali“.

Takto piszą socyaliści, najczęściej żydzi, a głupie ludziska im wierzą tak samo, jak wierzą żydowi karczmarzowi, który im swą wódkę zachwala, albo żydowi kupcowi, który im swój towar zaleca.

Prawda, głupi kto mu wierzy! Że żyd tak mówi, cóż z tego? Rozumnego człowieka głowa w tem, żeby się przekonać, czy on mówi prawdę, lub tylko go oszukuje.

Bo i jakże tu, czytelniku drogi, wszystkie wiary miałyby być zarówno dobre? Dobra wiara — to znaczy prawdziwa wiara. Jeżeliby tedy miały być wszystkie wiary zarówno dobre — to i wszystkie musiałyby być zarówno prawdziwe, a prawdziwemi być równocześnie nie mogą, bo każda mówi co innego: więc i dobremi być wszystkie nie mogą.

I tak my chrześcijanie, powiadamy, że obiecany w raju Zbawiciel świata już przyszedł i że jest nim Pan nasz Jezus Chrystus, a żydzi powiadają, że On dopiero

przyjdzie i Chrystusowi Panu przy każdej sposobności najokropniej bluźnią, jak ich przodkowie Faryzeuszowie, zwąc Go heretykiem, zwodzicielem, szalonym itd. I wobec tego nasza wiara i żydowska wiara miałyby być zarówno prawdziwe! Tak chcą socyaliści, ale niedoczekanie ich.

Podobnież my katolicy powiadamy, że czcić trzeba i modlić się do Świętych, do Matki Najśw.,—że Pan Jezus ustanowił Najśw. Ofiarę Mszy św. i siedem Sakramentów, że na czele kościoła postawił najwyższego kapłana z biskupami i kapłanami, a protestanci czyli jak ich zwą także ewangelicy, lutrzy... temu zaprzeczają, bluźniąc i nazywając to bałwochwalstwem, przesądem, ciemnotą, zacofaniem.

Nasza tedy i protestancka wiara miałyby być zarówno prawdziwe? Tak chcą znowu socyaliści, ale niedoczekanie ich.

Dla ludzi głupich wszystkie wiary mogą być równie prawdziwe, ale dla ludzi rozumnych, nigdy. One mogą być mniej lub więcej do siebie podobne, ale nie mogą być równie dobre.

* * *

Wiara — to droga do nieba, to znaczy do P. Boga, a idzie do P. Boga ten, co wolę Bożą pełni. Tymczasem inaczej tę wolę Bożą przedstawia nam wiara katolicka, inaczej wiara protestancka — a inaczej żydowska.

Wiara katolicka uczy nas 10 przykazań i grozi utratą nieba, jeśli ich zachowywać nie będziemy: nie pozwala tedy ani okradać, ani oszukiwać, ani zabijać żadnego człowieka: ani katolika, ani żyda, ani protestanta.

Wiara zaś protestancka uczy wprawdzie 10 przykazań, ale przekraczać je pozwala bezkarnie, byleby człowiek miał wiarę. Wszakże założyciel tej wiary, Luter sprośny, ten nowy Judasz nauczał swych uczniów: „Grzeszcie mocno, ale wierzcie mocniej — a się zbawicie“.

A wiara żydowska powiada: „chowaj 10 przykazań, ale tylko względem twego brata, żyda, bo goj chrześcijanin — to nie człowiek. „Albowiem napisano jest — stoi w Talmudzie: „Wy (tj. żydzi) jesteście trzodą moją, trzodą pastwiska mego, jesteście ludźmi“. Wy będziecie zwani ludźmi, ale goje nie nazywają się ludźmi Kerithuth 6 b[1]).

No! I to ma być wszystko jedno, jaką kto wiarę wyznaje? bo „wolę Bożą pełni i idzie po drodze do nieba“.

Tak mówią socyaliści, a głupi im wierzą. No tak! Innemi drogami zajść można do tego samego celu, jeżeli w tym samym

---

[1]) Dlatego wedle Talmudu oszukać żyda nie wolno, ale chrześcijanina wolno:

„Wolno jest Akum (chrześcijaninowi) według tory pożyczać na lichwę. Mądrzy (rabini) powiadają, że to wolno tylko w razie niebezpieczeństwa życia. Ale dziś wolno w każdym wypadku“. (Jove dea 159, 1.)

Kłamać, przysięgać fałszywie przeciwko żydowi nie wolno, ale przeciw gojowi — wolno.

„Niema żadnej zniewagi Imienia Najwyższego, jeżeli (goj) nie spostrzeże się, że ten (żyd) kłamie“. Babha Kama 113a Glossa Rabbi Akibha.

kierunku idą one, ale nie wtedy, gdy się w różne rozchodzą strony. Inna jest droga na świecie człowieka ubogiego, inna bogatego, inna chlebodawcy, a inna robotnika, inna mężczyzny, inna kobiety — a jednak, jedni i drudzy trafić mogą do nieba, jak trafił ubogi Łazarz, trafił i bogaty Abraham, bo obaj w tym samym zdążali kierunku i t. d., co do różnych stanów.

Co innego, gdy chodzi o wiary, różne, które rozchodzą się w różnych kierunkach; więc, jeśli katolicka wiara do nieba zaprowadzi tych, co wedle niej żyją, to do nieba zaprowadzić już nie może ani luterska, ani żydowska. To jasno.

O Aniołach.

Co oznacza słowo „Anioł“?

„Anioł“ (albo „Angelos“) znaczy po grecku poseł — poseł, wysłany przez P. Boga na świat do spełnienia woli Najwyższego.

To też moc ich i potęga jest wielka. Z szybkością błyskawicy spieszą oni wszędzie, dokąd ich P. Bóg wysyła.

Do czego używa P. Bóg Aniołów?

Zdaniem, już pomiędzy pierwszymi chrześcijanami rozpowszechnionem, używa ich P. Bóg do rządzenia światem. „Przez Aniołów — powiada a uczony biskup Gouszet — utrzymuje P. Bóg w świecie ład i porządek, otacza Swą opieką państwa i narody, broni ludzi od nieszczęść i zlewa na nich Swe dobrodziejstwa. W Starym Testamencie mamy na to dowodów bez liku. Co P. Bóg dla ludu swego wybranego robi — to robi za pośrednictwem Aniołów. Tak samo rzecz się ma i dziś w Nowym Testamencie z Kościołem katolickim.

Tak mówił już Dawid: „Którzy czynią duchy — Aniołami (t. j. posłańcami) swymi“ (Ps. 103, 4). Tak samo św. Paweł: „Izali ci wszyscy nie są duchowni usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?“ (Żyd 1, 14).

Tak samo zawsze nauczał Kościół św. katolicki. On zawsze wierzył, że w każdej jego czynności świętej pośredniczą Aniołowie: pośredniczą przy chrzcie św., przy Mszy św., przy każdej modlitwie — bo w Księdze Objawienia stoi: „A drugi Anioł przyszedł i stanął przed Ołtarzem, mając kadzielnicę złotą. I dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech świętych na Ołtarz złoty, który jest przed Stolicą Bożą“ (Obj. 8, 3).

Widzenie św. Jana Złotoustego.

„Jak tylko kapłan rozpoczyna, pisze ten święty, Mszę św., liczne zastępy Aniołów otaczają jego Ołtarz. Szaty ich białe, jak śnieg, ręce ułożone, jak do modlitwy, oczy spuszczone na znak głębokiej pokory, z jaką się przed Panem Zastępów korzą. — A kiedy ofiara Mszy św. dobiega do końca i kapłan rozdawać poczyna Ciało Pańskie, towarzyszą Mu one wszędzie, poczem rozdzielają pomiędzy obecnych, niosąc im błogosławieństwo i różne dary".

Czem się różni P. Bóg od Aniołów?

Tem, że P. Bóg jest wiecznym, t. j. niema początku, a Aniołowie mają swój początek od P. Boga — i że P. Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym, a Aniołowie duchami ograniczonymi. P. Bóg wie wszystko — Aniołowie wszystkiego nie wiedzą. P. Bóg wszystko może — Aniołowie wszystkiego nie mogą.

Kiedy P. Bog stworzył Aniołów?

Prawdopodobnie na początku świata i to w stanie łaski, jak potem Adama i Ewę, a przeznaczył ich do swej chwały i do szczęścia niebieskiego, na które mieli sobie zasłużyć przez przebytą pomyślnie próbę, jak Adam i Ewa w raju.

Ile jest Aniołów?

Napewno nie wiemy, wiemy tylko tyle, że jest ich ogromnie wiele. Dyonizy Aeropogita bowiem powiada: „Więcej jest Aniołów niż wyobrazić sobie możemy. — W tem niema przesady że zastęp ich jest niezliczony, przewyższający nietylko ilość ludz byłych, teraźniejszych i przyszłych, ale wogóle wszystkich stworzeń"

Faktem jest, że mówiąc o Aniołach, natchnieni pisarze używają liczb największych, na jakie się zdobyć mogą:

„Rzeka ognista a bystra wychodziła od oblicza jego. Tysiąc tysięcy (1,000.000 czyli milion) służyło im a dziesięć tysięcykroć sto tysięcy (czyli 1000 milionów) stało przy nim" (Dan. 7, 10). „A liczba konnego wojska po dwakroć sto tysięcy milionów" (Obj. 9, 16). Wszystkie liczby, mające nam dać pojęcie, że aniołów jest nadzwyczaj wiele.

* * *

W każdym razie Aniołów dobrych jest więcej niż dyabłów.

Jak przedstawiają nam Aniołów?

1) W postaci ludzkiej, dlatego, że nieraz w takiej postaci ludziom się objawiali. 2) Ze skrzydłami, aby oznaczyć ich szybkość i posłuszeństwo woli Bożej. 3) W postaci młodzieńców, dzieci albo panien, aby przypomnieć nam, że starość niema do nich przystępu. 4) Nieraz z głową tylko bez ciała, aby uzmy

słowić, że mają rozum i wolę, ale ciała nie mają, bo są czystymi duchami.

Jakimi są dobrzy Aniołowie?

Nadzwyczaj pięknymi. „Jeżeliby nam na niebie okazał się jeden Anioł, w całym swym blasku, zaćmiłby świat a nas olśniłby bardziej, niż południowe słońce, kiedy nań prosto patrzymy“ (św. Anzelm). — A św. Brygida mawiała: „Ze ktoby ujrzał Anioła w całym blasku, straciłby wzrok. „Anioł — to zwierciadło nadzwyczaj czyste, w którem odbija się obraz P. Boga“ (św. Dyonizy Aeropogita).

Boże Narodzenie.

Uroczystość Bożego Narodzenia obchodzona jest przez chrześcijan w dniu 25 grudnia, ale dopiero od czwartego wieku. Śmierć męczennika Szczepana i rzeź niewiniątek w Betleem były obchodzone o wiele wcześniej.

Aż do czasu zmniejszenia świąt, uroczyście przez lud obchodzonych, t j. aż do roku 1775, świętowano w Polsce w Boże Narodzenie przez cztery dni, potem przez trzy, a dziś na dwóch poprzestajemy. W pierwszy dzień tego święta dozwolono kapłanom po trzy Msze odprawiać; a zwyczaj ten stąd powstał, że w początkach Kościoła, osobliwie podczas prześladowania, kapłani, przechodząc potajemnie z jednego miejsca na drugie, z konieczności po kilka razy na dzień, w rozmaitych godzinach, najczęściej w nocy, dla wiernych Mszę świętą odprawiali. Potem ten zwyczaj utrzymano już z samej tylko pobożności, dla pomnożenia nabożeństwa w dni większych świąt, w które wszyscy wierni Mszy św. słuchać byli obowiązani, a wszyscy na jednej znajdować się nie mogli. Liczba wszakże tych Mszy nie była określona, dopiero sobór Selingstadzki (r. 1022) orzekł, że jeden kapłan jednego dnia trzy tylko Msze odprawiać może. Z czasem i ten zwyczaj zupełnie ustał, a na pamiątkę, że niegdyś kapłani mogli po kilka mszy na dzień odprawiać, papież Aleksander II, zezwolił na trzy Msze jednemu kapłanowi, tylko w dzień Bożego Narodzenia.

Pierwsza z trzech Mszy rzeczonych, dlatego się o północy odprawia, ponieważ według podania kościelnego, o tej porze Zbawiciel świata w Betleem się narodził pospolicie zaś nazywa się Pasterką, na pamiątkę pasterzy, którzy pierwsi oddali cześć Jezusowi nowonarodzonemu, a których wierni naśladują, na to nabożeństwo się zgromadzając.

Świętu Bożego Narodzenia wiele uroku szczególnego oddają łączące się z niem w Polsce obrzędy zwyczajowe.

Poprzedza je rozsyłanie opłatków (z łacińskiego oblatio, t. j.

oblata — ofiara) czyli chleba, na którym odbywa się ofiara Mszy św. Zwyczaj ten stąd pochodzi, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierni, zbierający się na Mszę, przynosili chleb, do ofiary służący. Z tego chleba kapłan brał tylko tyle, ile potrzebował do konsekracyi, resztę zaś, lub część pewną, pobłogosławiwszy rozdawał obecnym w kościele, tym zwłaszcza, którzy do komunii nie przystępowali. Prócz tego, chleby te poświęcone biskupi i kapłani rozsyłali wiernym po domach, jako podarki duchowne, na znak duchowego ich połączenia, miłości i jedności braterskiej. W tym duchu i znaczeniu dziś pasterze duchowni rozsyłają w ostatnich dniach adwentu opłatki, które lud nazywa kolędą, a potem wierni posyłają sobie nawzajem.



Dzień, poprzedzający święto Bożego Narodzenia, czyli Wigilię, Kościół przeznacza na przygotowania do tej uroczystości radosnej przez post i pobożne inne ćwiczenia, wieczorem zaś rodziny chrześcijańskie zwykły sobie urządzać ucztę, która jest przypomnieniem uczt, jakie się w pierwszych czasach chrześcijaństwa odbywały w kościele po nabożeństwie i ofierze Mszy św. Uczty te miały na celu zaszczepienie między ludźmi u stóp ołtarza zgody i miłości bratniej w Chrystusie; zwały się też po grecku „agape“ (miłość), a bogaci i możni z ubogimi i prostaczkami brali w nich udział. W początkach takie uczty były skromne i przyzwoite; z czasem wszakże wkradły się do nich nadużycia, skutkiem których sobór Laodycejski, w drugiej połowie

V wieku wyraźnie ich zabronił. Odtąd odbywali je chrześcijanie z rodziną i domownikami swymi tylko po domach, a zabytkiem ich pozostała wieczerza wigilijna.

Uczta owa bratniej miłości, zaczyna się z zajaśnieniem pierwszej gwiazdy na niebie (na pamiątkę gwiazdy betleemskiej), a poprzedza ją symboliczne dzielenie się opłatkiem, składa się zaś ona z całego szeregu postnych potraw, prastarym przyrządzanych zwyczajem, a niejako obowiązkowych. Dawniej tegoż wieczora sługi, domownicy i dzieci otrzymywali od gospodarstwa domu kolędowe podarki, któremi w nowszych czasach dla dziatwy zaczęto przystrajać choinki.

Po tym wstępie radosnym, z którym się łączy jeszcze w różnych okolicach mnóstwo zwyczajów tradycyjnych, następuje, trwający aż do Gromnicznej (dnia 2 lutego), ciąg nieprzerwany tak kościelnych, jak też i domowych obrządków. Po kościołach, zwłaszcza zakonnych, lud pobożny zachwyca się szopką betleemską, przedstawiającą narodzenie Chrystusa, któremu trzej królowie i pasterze pokłon oddają i pełną piersią wielkim chórem umiłowane pieśni kolędowe zawodzi.

Gwiazda Betleemu.

Hej! już pierwsza gwiazda wstała,
W dniu Wigilii w okna świeci...
Hej, kolęda będzie brzmiała
Z piersi starszych i z ust dzieci.

W żłóbku leży Jezus-Dziecię,
Gwiazda nad Nim zajaśniała...
Zaświeć gwiazdko i nam przecie,
Gdyś wpierw Bogu cześć oddała!...

Chrystus, w Betleem zrodzony
Ubożuchny w sianku leży;
Pasterz składa mu pokłony
I radośnie z darem bieży...

Synek Maryi, a Syn Boży
Przyszedł zbawić grzechy świata...
Niech więc człowiek się ukorzy
Czcząc i Boga w Nim i Brata...

A jak Ono dary miało,
Złóżmy sobie wzajem dary,
I weselmy się tem śmiało,
Chrystusowe czcząc ofiary...

Wszyscy społem, starsi, dziatki,
Uściśnijmy się nawzajem,
Nim złamiemy znów opłatki
Wigilijnym obyczajem...

Jeżeli ci się niebaczne słowo wyrwało, radzę ci milczeć, bo jedno głupstwo rzadko samo przychodzi.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na rok przyszły Prosimy, aby każdy z Czytelników przysporzył nam choć jednego nowego abonenta.

„W Obronie Prawdy“ wychodzić będzie odtąd co dwa tygodnie

Abonament roczny z przesyłką pocztową wynosi odtąd:

Za 1 egzemplarz na lepszym papierze	2 K. 50 h.
Za 1 do 9 egzemplarzy na zwykłym papierze . . .	1 K. 50 h.
Za 10 do 29 egzemplarzy	1 K. 25 h.
Od 30 egzemplarzy	1 K. — h.

Rozmaitości.

Dla gospodarzy. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. W ogrodzie zabezpieczyć drzewka od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomy. Zwozić materyał budowlany i opał z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Co to znaczy pomagać sobie nawzajem! Pewien francuski statystyk zajął się obliczeniem wydatków jednej dużej rodziny, będącej członkiem sklepiku spożywczego, współdzielczego. Ogół wydatków tej rodziny wynosił w r. 2.400 koron.

Obliczając wszystkie artykuły tego budżetu podług cennika wielkiego sklepu spożywczego (gdzie wszystko jest tańsze) w Paryżu, otrzymał ów statystyk sumę 2.700 koron.

W ten sposób oszczędność osiągnięta — dzięki zakupom w sklepiku — wynosiła 300 K. czyli 11 prc.

Doliczając do tego 5 prc. dywidendy wypłaconej przez stowarzyszenie czyli 120 fr. po odtrąceniu 30 proc. na cele społeczne, 92 fr. otrzymujemy zaoszczędzonych 492 franków.

Suma ta byłaby jeszcze większą, gdyby porównanie zrobiono nie z cenami największego magazynu paryskiego, lecz z cenami, jakie istnieją w sklepikach mniejszych.

Jest to zatem dowód, jak kooperatywa, czyli stowarzyszenie współdzielcze zdolną jest polepszyć dobrobyt swych członków.

Ucz się człowieku, ucz naśladować co dobre i ani do żyda nie będziesz potrzebował iść ani jego krwawicą swą tuczyć.

Nasi na obczyźnie. Z Twekwenie „Kuryer Zagłębia“ otrzymał następujące pismo:

„W niedzielę, dn. 10 października, w Twekwenie, za inicyatywą ks. Ręczajskiego z Warszawy, który objeżdża kolonie polskie we Francyi, zostało zorganizowane polsko-katolickie stowarzyszenie górników.

W kościele w Twekwenie po południu zebrali się wszyscy członkowie stowarzyszenia, gdzie po wzniosłem kazaniu ks. Ręczajskiego przystąpili do spowiedzi. Następnego dnia, po Komunii św., zebraliśmy się w pewnym domu, gdzie swoją obecnością zaszczycił nas ks. Ręczajski, w towarzystwie miejskiego proboszcza, ks. Massuna, Francuza. Następnie omawialiśmy cel i warunki stowarzyszenia, poczem nastąpił wybór 3 członków Zarządu i spisanie listy członków, w których poczet zapisał się także i ks. Ręczajski. Mianowaliśmy go naszym Patronem.

Posiedzenie trwało do późnego wieczora. Na pożegnanie ks. Ręczajski w życzliwych wielce słowach zachęcał nas do wytrwania w powziętym zamiarze, a także prosił, byśmy nie zapominali w tej tułaczce wśród obcych narodów o naszej ojczyźnie i nie wynaradawiali się.

Czołem rodacy!

Prezes: *Jan Fankiewicz.*

Sekretarz: *Wojciech Kotowski.*

Skarbnik: *Piotr Fujarski.*

Tuequegnieux (Marthe et Moselle).

Jak kto ma emigrować i za górami za lasami szukać chleba, niech idzie tam, gdzie żyć po Bożemu można, jak w Tuequegnieux, albo jeszcze lepiej niech emigruje na wschód Galicyi.

Tylko posłuchaj!

Oto czytamy w „Straży“ że Polskie Towarzystwo Emigracyjne utworzyło zastępstwo swe we Lwowie, co jest dowodem, jak silny jest ruch wychodźczy Polaków nawet ze wschodniej Galicyi, gdzie nas i tak jest za mało. Spodziewamy się, że działalność tego towarzystwa będzie dla wychodźców naszych korzystna i uchroni ich od wyzysku niesumiennych ludzi.

„Równocześnie jednak zwraca Liga Narodowa uwagę ludu polskiego na to, że warunki osiedlania rolników w Galicyi wschodniej są ogółem biorąc daleko lepsze niż w Ameryce północnej lub południowej, bo ziemia jest tu wyborna, zbyt płodów pewny i z powodu wysokich cen nader korzystny, otoczenie swojskie i miłe, a porządek zarządu państwowego i krajowego zapewnia osadnikom naszym życie bez porównania spokojniejsze i szczęśliwsze, niż w krajach zamorskich“.

„Gdy więc szukać będziecio nowych siedzib, rodacy, przybywajcie do nas, gdzie was potrzebujemy, a nie idźcie między obcych, którzy was nienawidzą i wyzyskują!

Za to dokąd nie emigrować? Do Danii. Według informacyi, udzielonych przez austro-węgierski konsulat w Aalborgu (Dania), robotnicy sezonowi z Galicyi, emigrujący corocznie w wielkiej liczbie do Danii, nie mogą tamże znaleźć żadnego zatrudnienia i są zmu-

szeni odwoływać się do dobroczynności publicznej. Wymieniony konsulat przestrzega przeto robotników z Galicyi, aby bez stałego kontraktu, zapewniającego im pracę, nie udawali się do Danii.

Oj głupi! głupi! Kto? — Ano ten, co krwawice swoją stawia na numer w loteryi. Oj głupi on głupi!

W miesięczniku statystycznym Apoizera we Wiedniu czytamy, że w r. 1907, Galicya wydała na loteryę 4,410.000 kor., wygrała 2,285.000 kor., a straciła 2,125.000 kor. Ile to ludzi nakarmić, napoić, przytulić by można było za te pieniądze stracone na loteryi. Oj głupi! głupi!

Ot takich żydów jaknajwięcej! Żyd mason, Nathan, burmistrz Rzymu, potrzebował sobie w mowie publicznej dać niedawno ujście żydowskiemu zuchwalstwu i jak u nas Heckerzy, Regerzy, Grosy i t. d., nabluźnił przeciwko wierze naszej świętej katolickiej i przeciw Ojcu Świętemu. Na to odezwały się ze wszech stron świata tysiączne głosy oburzenia, wołające na zgromadzeniach i wiecach: „Hola żydzie! stul pysk!“

No! czytelniku dobry, może nie tak, dosadnie, ale innemi słowami wołały to samo.

Wołali też katolicy berlińscy na zebraniu 8 października 1910, gdzie ich było 6.000 i wysłali telegram do Ojca Świętego.

Otóż nazajutrz redaktor niemieckiej katolickiej gazety we Wrocławiu otrzymał od prof. Dra Sachsa, żyda, list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Wczoraj przeczytałem wiadomość o zgromadzeniu katolików berlińskich, protestującem przeciwko mowie burmistrza Nathana w Rzymie. Poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić Pana, że ja, lubo nie katolik ale wierzący i przekonany żyd, w zupełności zgadzam się z tym protestem. Przed kilku dniami rozmawiałem o mowie p. Nathana z wpływowym członkiem wrocławskiej gminy żydowskiej i zgodziliśmy się na to, że mowa ta jest niczem nie dającą się usprawiedliwić obelgą Kościoła katolickiego i jego naczelnika. Mam też odwagę otwarcie Panu oświadczyć, że ja osobiście głupie i grubowate napaści, jakich sobie pewne wolnomyślne dzienniki: (np. „Naprzód“, „Prawo Ludu“, „Myśl Niepodległa“ i t. d.) prawie codziennie na Kościół katolicki pozwalają, z głębi duszy potępiam. Mogę zgodnie z prawdą zapewnić, że wszystko to, czego miałem sposobność dowiedzieć się o katolicyzmie, ku najwyższej czci jego służyć może. Miałem sposobność podziwiać wysokie wykształcenie katolickich duchownych i profesorów uniwersyteckich. Katoliccy lekarze, których się radziłem, lubo wiedzieli, że jestem żydem, z największą gotowością i miłością bliźniego przychodzili mi z pomocą a o wspaniałości katolickich instytucyj dobroczynnych rozpisywać się nie mam potrzeby.

„Jest to tem godniejsze podziwienia, że ta ogólna miłość bliźniego z niesłabnącą gorliwością obejmuje i innowierców, nawet gdy ci szkalują katolicyzm; uderzający

to dowód wysokiego stopnia kultury, na jaki wzniosło się katolickie społeczeństwo religijne. Upoważniam Pana do zrobienia użytku z tego pisma kiedy i gdzie Pan zechcesz, z zupełnem wymienieniem mojego nazwiska.

„Pełen szacunku i powolny sługa Dr fil. Artur Sachs, prof. uniwersytetu“.

O! gdyby takich więcej!

Oby to pp. Diamand, Seelieb, Hecker, Mailich, Drobner, Liebermann, Gross i wszyscy inni Towarzysze z krzywemi nosami i wykręconemi nogami, którzy walczą pod Czerwonym Sztandarem — zechcieli wziąść pod uwagę, co tu wyznaje żyd, ale rozumny i wykształcony żyd — żyd, ale uczciwy i szlachetny żyd! Oby zechcieli iść w jego ślady, a będzie między nimi i nami...

zgoda, największa zgoda. Nie byłoby żadnego antysemityzmu, ani żydożerstwa, ani narzekania na żydów.

Takich żydów jaknajwięcej!

Pijaku, rozważ dobrze, że w Niemczech, jak donoszą statystyczne dane, wskutek pijaństwa umiera rocznie . . 80.000 ludzi
idzie do więzienia 200.000 »
odbiera sobie życie 1.000 »
a żyją w nędzy miliony, a gotują sobie piekło miliony ludzi. Rozważ to — i poszedłszy po rozum do głowy, wyspowiadaj się i przysięgnij, że ani wódki, ani araku, ani rumu, ani żadnego palącego trunku więcej ani kropli... ani kropli...

Pod wielkim sekretem! Tylko nie zdradźcie tego, co wam tu piszę, drodzy czytelnicy, bo panowie towarzysze czerwoni gotowiby nam łeb ukręcić albo w swym bucie nakiwać.

Niedawno temu pisze za Brixener Chronik — Reichspost (Sierpień 1910) pomiędzy

ludem roboczym i towarzyszami tyrolskimi

z ręki do ręki podawano sobie następującą odezwę

związku stowarzyszonych robotników socyalistycznych:

„Ludu roboczy! Baczność!

„Czytajcie — dawajcie czytać dalej!

Od roku w naszym związku dzieją się straszne kradzieże (więc nie tylko u towarzystw galicyjskich!).

„Nieomal każdego tygodnia, jakiś towarzysz, mający zaufanie, zabrawszy sobie nasz krwawo nagromadzony a gwałtem z kieszeni wyciskany grosz, znika gdzieś bez śladu, a gazety nasze partyjne o tych łajdactwach tak ściśle zachowują milczenie, że my o tem nie wiemy nic, zapewnie dlatego (uważaj Czytelniku), abyśmy się nie zacięli i płacić nie przestali, bo nietylko, że płacimy jak wiecie, bardzo wysoki podatek partyjny tygodniowy, ale oprócz tego płacimy składki na różne inne cele. Zato skoro tylko parę koron się zbierze, zaraz znajduje się jakiś

szlachetny towarzysz, który nie tylko te pieniądze, ale nieraz żonę drugiego zabrawszy, wystawia nas na pośmiewisko burżujów i klerykałów i ucieka.

„Ludu roboczy! Dość nam tego związku, w którym kradzież jest na porządku dziennym. Chcecie dowodów?“

Oto ostatniemi czasy okradli nas:

1) Towarzysz Pista, skarbnik związku zawodowego dorożkarzy na 1714 kor.

2) Tow. Huber, skarb. zw. zaw. kuśnierzy — na 180 kor.

3) Tow. Pohlmann, prezes zw. pom. piekarskich w Bozenie — na 150 kor.

4) Tow. Teoder Schramm, skarb. tkaczy — na 600 kor.

5) Tow. Marek z Horowic, sk. zw. — na 1700 kor.

6) Tow. Prążak z Klattawy, sk. na 400 kor.

7) Tow. Binder, skarb. zw. zaw. cieśli — na 21119 kor.

8) Tow. Frydrych Bartsch ze Stachendorfu, prezes tkaczy — na 857 kor.

9) Tow. skarb. zw. zaw. muzykantów austryacko-węgierskich — koło 5.000 kor.

10) Tow. Alojzy Puch, skarb. czeladników drukarskich — na 398 kor

11) Tow. skarb. szklarzy w Mossbrunie — na 1400 kor.

12) Tow. Nowak Edward, sk. zw. zaw. cieśli w Osikach — na 239 kor.

13) Tow. Fran. Schmied, czeladnik stolarski związku VI okręgu w Wiedniu — na 1321 kor.

14) Tow. C. A. Z. w Nagy-Varad w ostatnich latach — do 80.000 koron.

15) Tow. zarz, Kasą chorych w Budapeszcie — w ostatnich czterech latach — na 22.000 kor. (akurat jak nasi polscy w Drohobyczu).

16) Skarbnik socyalistyczny w Hof zabrał całą kasę i uciekł.

17) Tinczolicz, skarb. murarzy w Horsteinie, pieniądze składkowe przepijał i w karty tracił, a potem, żeby zatrzeć ślady, wszystkie papiery i księgi rachunkowe spalił.

18) Tow. Józef Cernowsky malarz porcelany, z Tiefenbachu — skradł 47 kor.

19) Tow. Edw. Walloner okradł kasę chorych cieśli — na 2.300 kor. i t. d. i t. d.

„Kto tedy z nas na socyalistę głos swój przy wyborach do parlamentu oddawać będzie, ten chyba oczu niema. (Podpisało kilku zorganizowanych robotników)“.

Oj! Oj! Oj! Jacy ci robotnicy socyalistyczni nie mądrzy, co się tak spokojnie skubać pozwalają i milczą! co kawałka chleba sobie odmawiają, aby na cele partyjne składać grosz ostatni, a tu z niego tuczą się złodzieje, panoszą oszusty, bogacą — żydzi!

W Łoniowach (pow. Brzesko) został zbudowany piękny dom i piekarnia udziałowa, z której pieczywo ma się dostarczać okolicznej ludności i sklepikom. Udział w piekarni wynosi 10 K., a 1 K. wpisowe. Stowarzyszenie to zarejestrowane z ograniczoną poręką jest pierwszą w powiecie tego rodzaju instytucyą współdzielczą. Liczy ono 40 członków, wartość nieruchomości Spółki przedstawia kwotę 12.000 K. Nad sklepioną piekarnią znajduje się obszerna sala posiedzeń na wszelkie zebrania miejscowych stowarzyszeń, jak „Kółka rolniczego“, „Okręg.

T. O. L. i innych, obok zaś mieści się kancelarya dyrekcyi „Chrześcijańsko-włościańskiej udziałowej Spółki piekarskiej“.

Poświęcenie domu odbędzie się dnia 4 grudnia b. r.

Brońmy się! Byliśmy zawsze, my Polacy, narodem gościnnym i dobrym. W wiekach średnich, we Francyi i Niemczech mordowano żydów, zabierano im majątki, zamykano w więzieniach. A w Polsce za króla Kazimierza Wielkiego przyjęto ich gościnnie, gdy wypędzeni stamtąd prosili Polaków o gościnę. I dobrze im tu było wśród nas. Wzbogacili się niezmiernie i spanoszyli się jeszcze więcej. Dawniej nosić musiał żyd na plecach żółtą łatę, by każdy mógł poznać w nim żyda. Dzisiaj poznać można żyda bez łaty, w szabasy po drogich futrach, atłasach i aksamitach, a w dnie powszednie po sprycie i chęci oszukania chrześcijanina na każdym kroku...

Wyrósł nam na naszej ziemi wróg zacięty. I chcemy go się pozbyć i musimy go się pozbyć. Inaczej to sami przepadniemy. Wnukowie nasi, zamienieni w parobków żydowskich przeklinaćby nas musieli, gdybyśmy okazali się teraz bezczynnymi. (*Bol. Prus*).

Jeszcze słówko od Redakcyi.

Każda liszka swój ogon chwali, niechże nam wolno będzie polecić nasze pisemko

„**W OBRONIE PRAWDY**“, jako **dwutygodnik**.

Nie będzie ci on gorszy od swego poprzednika miesięcznika, ale da P. Bóg **lepszy**:

bo będzie **broszurowany**, więc łatwiejszy w użyciu,
będzie miał **żółtą okładkę**, będzie **staranniej drukowany**

i „W Obronie Prawdy“ na wszelkiego rodzaju w i l k ó w w o w c z e j s k ó r z e będzie wołał g ł o ś n i e j i ś m i e l e j.

Pomagajcie nam tedy, dobrzy ludzie. Zachęcajcie innych do abonamentu.

Cztery centy na miesiąc — to przecież nie wiele. Ale do tego trzeba się zebrać t r z y d z i e s t u r a z e m i złożyć pieniądze jednemu, który nam je prześle, a my na jego imię do rozdania przysyłać będziemy pismo i wkońcu roku na premię damy mu ładną książkę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Maryan Bartynowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. Dobrzańskiego w Krakowie.